GEORGE TABORI
MEIN KAMPF
zabrze

Dyrektor naczelny
Ryszard DULBAS

Dyrektor artystyczny
Wincenty GRABARCZYK

Kierownik literacki
Maria SZTUKA

teatr nowy
zabrze

Na okładce wykorzystano reprodukcję Otto Dixa
z karykaturą Hitlera (1933 r.)

Wydawca
Teatr Nowy w Zabrzu
Redakcja programu - Maria Sztuka
Opracowanie graficzne - Jerzy Grycz

GEORGE TABORI

MEIN KAMPF

farsa

PRZEKŁAD: DANUTA ŻMIJ-ZIELIŃSKA

Reżyseria
KRZYSZTOF GORDON

Scenografia
BARBARA PTAK

Opracowanie muzyczne
MARZENA MIKUŁA-DRABEK

Asystent reżysera:
ANDRZEJ LIPSKI

PREMIERA - MAJ 1993

George Tabori
i
drzewo poznania dobra i zła.

W 1990 r. George Tabori, jako jedyny do tej pory autor dramatyczny, po raz drugi otrzymał nagrodę dramatopisarską przyznawaną co roku przez znany teatr w Mühlheim. Na uroczystości wręczenia nagrody przemówienie wprowadzające wygłosił jego stary przyjaciel Erwin Leiser, cieszący się od lat dużym rozgłosem filmowiec dokumentalista, autor m.in. filmu o Hitlerze i nazistowskich Niemczech, zatytułowanego "Mein Kampf". Oto fragmenty tego przemówienia:

"Kiedy zaproponowano mi. żebym wygłosił w Mühlheim orację na cześć George'a Taboriego, zgodziłem się od razu. Do cech wspólnych George'a i moich należy także i to, że z trudem przychodzi nam odpowiedzieć komuś "nie". Gdybyśmy byli kobietami, mielibyśmy ciągle kłopoty. (...) On (Tabori) nas kusi, by spożywać owoce z drzewa poznania. Pokazuje nam nagość, to znaczy piękno i wrażliwość, siłę i bezsiłę człowieka. Kiedy go zagadnąć na temat znaczenia nagości w jego teatrze - która to nagość kilkakrotnie stała się przyczyną skandali - Tabori odpowiada, że nagość jest próbą odwagi. Artysta obnaża się raz po raz. Nadzy się rodzimy i nadzy stajemy przed naszym Stwórcą. Dzięki Taboriemu uświadamiamy sobie naszą kondycję ludzką, naszą sytuację egzystencjalną sprowadzoną do tego co uwidacznia się jako naga prawda, gdy Tabori zdziera swoim postaciom maski z twarzy i szaty z ciała.

Kim jest George Tabori? Wielu swym głównym postaciom przekazał coś z siebie. Niejednokrotnie czujemy, że napisał i zainscenizował jakiś dialog, który jest właściwie rozmową z samym sobą. Zadając pytanie, kim jest George Tabori, pytamy zarazem, kim my sami jesteśmy. Ile różnych egzystencji kryje się w nas wszystkich? (...)

Tabori po prostu przedstawia nam ludzi i sytuacje. Albo wymyślił jednych i drugie, albo zaczerpnął z rzeczywistości, z przeżyć własnych lub przeżyć innych osób, albo wreszcie z wyobraźni tych pisarzy, którymi ciągle się zajmuje: Shakespeare'a, Becketta, Brechta. Ilekroć ich inscenizuje, pozostawia na ich dziełach swój ślad, często nie do zatarcia. Od śmierci Brechta jest jedynym bodaj autorem dramatycznym, który sam inscenizuje, jedynym bodaj reżyserem, który sam pisze swe partytury i rozwija je nadal ze swoimi aktorami, niejednokrotnie pracującymi od wielu lat w jego warsztacie teatralnym.

Ten warsztat jest obecnie zamknięty, a Tabori i jego zespół jak zwykle w rozjazdach. W ostatnich latach warsztat mieścił się w Wiedniu, przedtem w Monachium, wcześniej w Berlinie, Bochum, Bremie i gdzieś tam jeszcze. Tabori żyje, pisze, inscenizuje wszędzie, gdzie go wpuszczą. Decydujące nie jest miejsce, lecz możliwość kontynuacji. Tabori nie jest zależny od otoczenia. Nie zwraca się do określonej publiczności. "Mein Kampf" grana jest nie tylko na obszarze niemieckojęzycznym.

(...) Nasze potoczne wyobrażenia o ludziach należących do pewnych grup nie odpowiadają prawdzie. Nie istnieje Indianin, Żyd, Murzyn obdarzony właściwościami, których się w nich dopatrujemy. Istnieje tylko jednostka. Dla niej i o niej Tabori pisze i uprawia teatr. (...)

Teksty i inscenizacje Taboriego sprawiają wrażenie tak prostych, tak wyrazistych, że wielu ludziom nie przychodzi wprost do głowy, by coś mogło być w nich zaszyfrowane, wieloznaczne, pośrednio wyrażone, coś co kryłoby się między wierszami, przeznaczone dla tego, kto to znajdzie. To, co Tabori mówi o Shakespearze, odnosi się również do niego samego: "W sercu tych sztuk zawsze tkwi tajemnica".(...)

Jego ojczyzną jest scena. Od dwudziestu lat jest on w teatrze niemieckojęzycznym swego rodzaju instytucją - dla wielu prorokiem, dla innych gorszycielem. Towarzyszy mu sława, ale to nie znaczy, że zapuścił tu korzenie. Wszędzie potrafi się odnaleźć pozostając zarazem kimś obcym i inaczej myślącym. (...)

Określenia takie jak "stary" i "młody" nie odnoszą się do Taboriego. Jest on człowiekiem spoza kategorii wieku, istniejącym od zawsze. Jest młody, bo praca dla teatru wciąż jeszcze stanowi dla niego akt miłosny, bo wciąż jeszcze i ciągle od nowa szuka w teatrze tego co jedyne, niepowtarzalne. Jest Odyseuszem, który wie, że dla niego nie istnieje Itaka. Jest Żydem, który ciągle zadaje pytania - i wie, że zadawanie pytań jest ważniejsze od udzielania odpowiedzi. Jest wędrowcem, który wie, że droga jest ważniejsza niż cel. Drzewo poznania rodzi różne owoce. Nie wszystkim one smakują. Tabori wciąż jeszcze znajduje nie znane sobie owoce i potrząsa drzewem tak, abyśmy je mogli pozbierać.

Na orację Erwina Leisera odpowiedział Tabori przypowieścią:

Żył kiedyś w Babilonie, w czasach wielkiego zamętu, pewien niezbyt mądry mędrzec, albo też, jak to określają wierzący "Talmid chachum". Normalni konsumenci mówili na niego "mistrz Cwi", a bardziej bezczelni nazywali go "włóczęgą". Człowiek ten mieszkał na ławce w parku, blisko wody. Odżywiał się karmą zapomnianą przez ptaki. Wyglądał jak zapuszczony krzak.

Pewnego dnia, kiedy medytował o daremności medytowania, przystąpiła do niego gromadka aktorów w stanie zdradzającym depresję, ale nie maniakalną. Przysiedli u jego stóp, niezbyt co prawda blisko, bo bił od nich smród. Pierwszy aktor przemówił do niego w te słowa:

"Mistrzu ukochany, potrzeba nam twojej pomocy. Jesteśmy zrozpaczeni. Żyjemy w czasach wielkiego zamętu. Nie wiemy w którą stronę się zwrócić - na lewo, na prawo, czy w kierunku skrajnego centrum. Teatr jak nam ludzie mówią, nie jest już "cudownym inwalidą", jest nie pogrzebanym trupem w zamtuzie. Cokolwiek prezentujemy, uważane jest za "déja-vu", albo za "lepiej-tak-w-ogóle-nie-vujować". Zanikła magia, kufer z czarami jest pusty, publiczność trzeba siłą wciągać na przedstawienia. Jeśli bije brawo, to tylko na znak ulgi, że spektakl nareszcie się skończył. Krytycy albo są pomyleni, albo co gorsza - zbyteczni. Nie wiemy, co robić, użalamy się tylko. Niektórzy z nas skarżą się, że robimy za dużo albo za mało, że jesteśmy zbyt opaśli albo zbyt szczupli, zbyt głośni albo zbyt cisi, wszyscy jednak czują się nie kochani, to znaczy kochani przez zbyt wielu, czyli przez nikogo. Dwóch z nas chciało popełnić samobójstwo, ale jak na złość znów nikt nie patrzył w ich stronę. Jeden szukał ucieczki w reklamie i zwariował. Inny popadł w religianctwo. Co mamy robić?"

Mistrz Cwi ujął najpierw nos w dwa palce i wysmarkał się, po czym odpowiedział:

"Pan w niebiosach, niech imię Jego będzie pochwalone, pomaga tylko tym, którzy sami sobie pomagają. A kto pomaga Panu? ON bardziej potrzebuje pomocy niż my, jeśli wziąć pod uwagę, w jakim stanie znajduje się to, co stworzył. Stwórca, tak jak na scenie, musi przyjąć odpowiedzialność za to, co stworzył, za waszą rozpacz i za moją rupturę. Zastrzegam się, że to jest tylko moje zdanie, a czyjeś zdanie nie stanowi jeszcze odpowiedzi na modlitwę.

Zadaliście mi pytanie, a na pytanie właściwie postawione odpowiedź nasuwa się sama. Ja na wasze pytanie nie odpowiem. W powietrzu unosi się pełno odpowiedzi, ale są one bez wartości, ponieważ pytania były błędne. Wobec tego, zamiast odpowiedzi, zadam wam pytanie. Pytanie jest moje i niepodobna, aby było wasze. Jestem stary, a wy jesteście młodzi. Jak człowiek robi się stary, czas, który mu pozostał, jest ograniczony, a co za tym - szczególnie cenny. Nie jest to czas ani prosty, ani krzywy, ani okrągły; to czas ciszy przed drugim dzwonkiem posłańca. I w tej ciszy zadaje sobie człowiek właściwe pytanie: jakim chcę być?

W powietrzu roi się od odpowiedzi na to pytanie, a wszystkie one są błędne. Bo mówią tylko, że chcecie być bogaci i odnosić sukcesy, chcecie być na dystans i być zaradni, chcecie znaleźć się na szczycie drabiny i chcecie być także zdrowi, i najlepsi, i najpiękniejsi, i najwięksi, a nade wszystko chcecie być dobrzy. Co do mnie, pewnej nocy, obudzony ze snu przez żądną mojej krwi muchę, powiedziałem sobie: ja nie chcę być ani taki, ani taki, nie chcę być bogaty i odnosić sukcesy, nie chcę być na dystans i nie chcę być zaradny, nie chcę znaleźć się na szczycie drabiny, być zdrowy, najlepszy, najpiękniejszy, największy; nie chcę być dobry - chcę być szczęśliwy.

To słowo SZCZĘŚLIWY wstrząsnęło mną. To jest słowo obce, to jest słowo wstydliwe, to jest słowo kłopotliwe, to jest słowo brudne, tak jak brudna stała się miłość, to jest słowo takie, jak naładowany pistolet. Kiedy umiera słowo, umiera też ta rzecz, o której ono mówi. Nieszczęśliwi ludzie stają się mordercami. Wiem, o czym mówię. Zabiłem kiedyś kobietę ponieważ nie chciała uczynić mnie szczęśliwym".

"No, dobrze - powiedział pierwszy aktor - więc chcesz być szczęśliwy, ale jak to zrobić?"

Mistrz Cwi pogrzebał w kieszeniach i wyjął stamtąd zatłuszczony rękopis.

"Usiadłem i przetrząsnąłem moją biografię w poszukiwaniu wszystkich faktów i marzeń, które nauczą mnie być może wielkiej sztuki bycia szczęśliwym. Weź ten rękopis:

"Słowa są martwe, jeśli duch nie pobudzi ich do życia."

Więc tchnijcie życie w te bazgroły. A kiedy będziecie to czynić, zaznacie być może odrobiny szczęścia, które może udzieli się nawet kilku zatwardziałym duszom na widowni. Gdyby nawet miała to być jedna tylko zapowietrzona dusza, która poczuje błogie tchnienie, to i tak wystarczy.

Wracajcie na waszą melancholijną scenę i rozjaśnijcie niebo. Ale bądźcie ostrożni, narodziło się dziecię. I choćby było kalekie, jest ono waszym dzieckiem".

I odeszli aktorzy unosząc ze sobą zatłuszczony rękopis, pobudzili go do życia i - cud nad cuda! - na widowni znalazła się jedna zapowietrzona dusza, której oczy napełniły się łzami. Proporcja nie była zła, jeśli zważyć, że na widowni zasiadało w sumie pięć dusz.

Tłumaczyła Danuta Żmij-Zielińska

GEORGE TABORI
MEIN KAMPF
Farsa w 2 częściach

Przekład:
DANUTA ŻMIJ-ZIELIŃSKA

OBSADA

Herzl	Krzysztof GORDON (gościnnie) Adam SZYMURA
Lobkowitz	Wincenty GRABARCZYK
Hitler	Andrzej ROZMUS
Gretchen	Katarzyna JASKUŁOWSKA
Pani Tod	Hanna BORATYŃSKA
Himmlischst	Andrzej LIPSKI
Włóczędzy	Jan Maria DYGA oraz Jacek S.MOSZYŃSKI Piotr ZAWADZKI

REŻYSERIA ● SCENOGRAFIA ● OPRACOWANIE MUZYCZNE

KRZYSZTOF GORDON ● **BARBARA PTAK** ● **MARZENA MIKUŁA-DRABEK**

Asystent reżysera
Andrzej Lipski

Inspicjent: **Jacek S.Moszyński**
Sufler: **Bożena Limbach**

„Jeden Bóg wystarczy, a jestem nim ja"

(Lobkowitz - Mein Kampf)

28 lutego 1993 r. Waco w stanie Teksas - oblężenie farmy Mount Carmel, gdzie zgromadzono ogromny kontyngent FBI, celem uwolnienia ofiar miejscowego szaleńca, Davida Koresha, który twierdzi, że jest Chrystusem i może spowodować koniec świata.
20 kwietnia - farma stanęła w płomieniach, część osób próbowała uciec przed śmiercią - zostali zastrzeleni przez Koresha i jego najwierniejszych wyznawców. W sumie spłonęło 86 osób, z czego większość żywcem i prawdopodobnie na własne życzenie.

7 III 1993 r. aresztowano Salameha, podejrzanego o dokonanie zamachu bombowego w World Trade Center. Salameh uczęszczał do meczetu w Jersey City, prowadzonego przez Omara Abdul Rahmana, który jest duchowym przywódcą sekty fundamentalistycznej w Egipcie, znany z wydania tzw. fatwy - edyktu religijnego nakazującego zabicie prezydenta Egiptu Anwara Sadata. Omar jest odpowiedzialny za falę terroru w Egipcie. W zamachu bombowym w World Center zginęło 5 osób, ponad 1000 było rannych.

Charles Manson i jego religijna „rodzina" zamordowali 8 osób w willi Sharon Tate.

●

Jimm Jones i jego 900 zwolenników popełniło zbiorowe samobójstwo w Gujanie.

13 maja 1981 r. - Zamach na papieża Jana Pawła II. Zamachowiec, Ali Agca, wykrzykiwał na procesie: „Wszyscy zginiecie, ogłaszam ***koniec świata*** - jestem Chrystusem"
Chwilę później zaczął przekonywać sąd, że jest synem Bożym, zesłanym na ziemię.

„Anni di piombo" -
lata ołowiu (1969-1982) we Włoszech. Ofiarami terrorystów z "Czerwonych Brygad" padło 1119 osób. Wybuch bomby podłożonej na stacji kolejowej w Bolonii (1980), spowodował śmierć 92 osób.

20 IX 1984 r. - samobójczy zamach bombowy we wschodnim Bejrucie na jeden z budynków ambasady USA. Ginie 12 osób. Sprawca: arabska organizacja fundamentalistyczna "Święta wojna".

13.02.1986 r.
- atak moździerzowy na koszary policji w Belfaście. Ginie 9 policjantów, 37 osób - w tym 25 cywilów - rannych. Sprawca: IRA.

16 XII 1986 r.
- eksplozja bomby na pokładzie samolotu rejsowego PANAM-u nad szkocką miejscowością Lockerbie. Jedna z największych katastrof w historii lotnictwa cywilnego. O zamach oskarżono dwóch libijskich terrorystów, działających podobno na osobiste zlecenie Muammara Kadafiego.

Hitler-karikatur, anonym

12 X 1984 r. - zamach bombowy w Grand Hotelu w Brighton, podczas zjazdu Partii Konserwatywnej. Ginie 5 osób, 33 rannych. Zamachu dokonała IRA.

29 III 1993 r.- *w Cuzco bojówkarze peruwiańskiego maoistowskiego Świetlistego Szlaku wysadzili w powietrze więzienny mur i umożliwili ucieczkę 70 przetrzymywanym tam członkom swej organizacji. Zginęło 5 osób, w tym jeden policjant*

(Gazeta Wyborcza, Polityka, Forum, Wprost)

Broadway - Budapeszt - Brecht

Niespokojny duch gna George'a Taboriego od młodości z miejsca na miejsce, z kraju do kraju. Wpierw popycha w stronę powieści, by niebawem kazać mu zająć się pisaniem scenariuszy. Pomysł na dalsze życie podsuwa mu spotkanie z Brechtem, na krótko przed prapremierą "Życia Galileusza". Przyswaja sobie jego model teatru antyiluzjonistycznego, dzieli z nim zapał do eksperymentowania. do traktowania procesu scenicznego jako otwartego, wciąż podatnego na zmiany. Ceni u Brechta nagłe zawieszenia akcji, ironiczny komentarz, humor, awersję do sentymentalizmu - i zaangażowanie we współczesność.

●

Miał lat 73 (1987 r.), gdy założył w Wiedniu teatr pod nazwą "Der Kreis" i zorganizował przy nim darmowe kursy aktorstwa. Termin inauguracji nowej sceny wyprzedziła o dwa tygodnie prapremiera "Mein Kampf". Autor sam wyreżyserował sztukę w wiedeńskim Akademietheater. Od tego czasu weszła ona do repertuaru czterdziestu przeszło teatrów w różnych krajach Europy. "Der Kreis" zakończył swą działalność z końcem sezonu 1989/90, ale Tabori pozostał w Wiedniu. Budynek teatru znajdował się nie opodal domu, w którym niegdyś miał praktykę doktor Sigmund Freud i ten fakt nie jest bez znaczenia dla dyrektora, który nie wyzbył się wiary w terapeutyczną, oczyszczającą funkcję teatru.

Teatr George'a Taboriego to zarazem bezwstydny "pokaz", "show", którego korzenie sięgają trójcy Broadway-Budapeszt-Brecht, jego groteska balansuje na krawędzi straszliwej, ostatecznej absurdalności, a czarny humor, przeciwstawiony jakże często nieszczeremu pietyzmowi, jest receptą na życie trwale naznaczone żałobą.

●

Całe swoje pisarstwo nazywa Tabori egzorcyzmami, galeria jego postaci to przeróżne odmiany własnego "ja", dowcip to dla dotkniętego nieszczęściem, lecz ocalonego z zagłady "koło ratunkowe, nie ucieczka przed rzeczywistością, lecz rzeczywistość". W świecie, który tworzy, płaszczyzny życia i śmierci, płaszczyzny czasu zacierają się lub przenikają tak samo, jak prawda i zmyślenie, jak płacz i śmiech, jak krańcowe okrucieństwo i najczystsza liryka. Chętnie stosuje Tabori kolory krzykliwe i jaskrawe kontrasty.

●

Oczywiście, można mu zarzucić jałową przekorę, zamiłowanie do prowokacji, brak umiaru albo - inaczej - chęć zabawy za wszelką cenę. Na pewno też przesadne zamiłowanie do igraszek słownych, bonmotów, trywialnych żarcików i sprośnych kawałów. (...) Ostentacyjnie niemal powtarza chwyty formalne w rodzaju teatru w teatrze, zabawy w "tak" i "nie", scenicznego wskrzeszania umarłych (w różnym stopniu rozkładu!), żonglerki cytatami ze skarbnicy literatury światowej i innych źródeł. (...)

A jednak z całego tego konglomeratu przebija głęboki lęk - nie proroka, nie sędziego, po prostu człowieka pozbawionego złudzeń, choć niezmiennie gotowego do pojednania. Lęk o to, jaki obrót przybierze historia, jak ostatecznie urządzimy (lub zniszczymy) tę kurczącą się powierzchnię planety, na której przyszło nam żyć.

Tabori powtarza przy różnych okazjach, że "przezwyciężyć jakiegoś Hitlera można tylko wtedy, kiedy jego rysy rozpozna się w sobie". Nie Austriacy - powiada - padli pierwsi, jak twierdzą, ofiarą Hitlera. Wcześniej byli Niemcy, najwcześniej on sam. Trzeba to zrozumieć, w przeciwnym razie zaczyna się celebrować siebie w roli ofiary.

Danuta Żmij-Zielińska

(fragmenty z: George Tabori "Przezwyciężyć Hitlera w sobie") - Dialog 9/88

Zuchwalec kalający świętości?

Skandalista?

Żartowniś?

W szkicu dedykowanym Taboriemu na siedemdziesiąte urodziny, krytyk Peter von Becker pisze między innymi: "...ten węgierski Żyd z angielskim paszportem, który pisze po amerykańsku (czytaj: po nowojorsku), ma na niemieckiej ziemi swoje miejsce pracy, swoją siedzibę i jest aż po nocny koszmar opętany tym, co stanowi istotę niemieckiego charakteru i jego nikczemny rewers."

Urodził się w Budapeszcie, na miesiąc przed strzałami w Sarajewie. Postać ojca, prawnika, publicysty, pisarza i badacza, zamordowanego w 1944 roku w Auschwitz, powraca wielokrotnie na kartach twórczości George'a Taboriego. Jako osiemnastolatek, George wyjechał do Niemiec, by w Berlinie i Dreźnie sposobić się do zawodu w branży hotelarskiej. Wrócił do Budapesztu w 1934 roku i tam zarabiał na życie przekładami i dziennikarstwem. W rok później wyemigrował do Anglii, skąd wkrótce, jako korespondent wyruszył do Turcji i Bułgarii. Od 1941 roku już jako obywatel brytyjski pracował przez dwa lata w charakterze korespondenta wojennego BBC na Bliskim Wschodzie, będąc zarazem oficerem wywiadu armii brytyjskiej. Pisze pierwsze powieści.

W 1947 roku ulega pokusie zmierzenia się z Ameryką. Osiedla się w Hollywood, poznaje braci Mannów, Chaplina ... uczy się rzemiosła autora scenariuszy filmowych i dramatopisarza. Spotyka także Brechta. Dziesięć lat poświęca Tabori przekładom jego sztuk. Uczci go też montażem jego wierszy i pieśni, "Brecht on Brecht".
Ze zmiennym szczęściem pracuje Tabori nad scenariuszami filmowymi (niektóre wykorzystali: A. Hitchcock, J. Losey, B. Sigel). Pisze sztuki, pracuje nad przekładami, reżyseruje.
W 1969 roku berliński Schiller-Theater zaprosił Taboriego do wyreżyserowania jego sztuki - "Kanibale". W dwa lata później, także w Berlinie, Tabori wystawił "Pinkville". Przyznano mu wówczas stypendium Akademickiego Ośrodka Wymiany z Zagranicą; posypały się oferty od wydawców i zaproszenia do współpracy z teatrami. Z Berlina pojechał Tabori do Tybingi, skąd przeniósł się do Bonn i tam wystawił dwa utwory, w tym "Emigrantów" Mrożka (1975). Przez trzy kolejne lata pracował w Bremer Theaterlabor. Pod koniec roku 1976 gościł z zespołem studia w Warszawie, prezentując spektakl swojej sztuki "Sigmunds Freude". Następne lata spędził w Monachium, potem były Kassel, Bochum, Kolonia, Rotterdam, Hamburg, ponownie Berlin i Monachium. Okres wędrówek zaowocował dalszymi sztukami. W 1986 roku przyjął zaproszenie do Wiednia.
Przeszło trzydzieści inscenizacji na scenach niemieckiego obszaru językowego, licząc od "Kanibali" po "Mein Kampf" - i kilkanaście dalszych od tego czasu! Tabori, można rzec, reżyseruje bez wytchnienia, znacząc swój ślad we wszystkich mediach. Inscenizują go dramatopisarze współcześni, z Beckettem na czele.
Poza tym pisze - dla teatru, radia, telewizji, filmu, nie stroni od esejów i felietonów. Wydaje zbiory opowiadań. Prócz tego adaptuje i przerabia innych autorów, wśród nich Eurypidesa, Józefa Flawiusza, Franza Kafkę, Gertrudę Stein.
Więc jak to właściwie jest z tym Taborim? Żartowniś? Skandalista? Zuchwalec kalający świętości? Czy człowiek, który głęboko w sercu nosi słowa Holderlina: "Ciągle bawicie się i żartujecie? Wy tak musicie! O, przyjaciele! Moja dusza nad tym boleje, gdyż tak muszą czynić tylko pogrążeni w rozpaczy!"

Danuta Żmij-Zielińska

„Na przyszły rok w Jeruzalem"

(Herzl - Mein Kampf)

Herod, podobnie jak większość Żydów miał umysł historyczny. Oczywiście jest, że naśladował Salomona. Jego celem było uwieńczenie swej pamięci poprzez kolosalne budowle i fundacje W 22 roku przed Chrystusem zwołał zgromadzenie narodowe i ogłosił podjęcie dzieła swego życia: przebudowy Świątyni na wspaniałą skalę, przewyższającą nawet świetność Świątyni Salomonowej. Budowa sanktuarium trwała blisko 50 lat Świątynia Heroda cieszyła się sławą i poważaniem na całym świecie. Począwszy jednak od śmierci Heroda Wielkiego stosunki pomiędzy Żydami a Rzymem stale się pogarszały.

Wielkie powstanie 66 r.n.e. i oblężenie Jerozolimy stanowią jedno z najważniejszych i najstraszniejszych wydarzeń historii Żydów. W roku 69 n.e. Wespazjana ogłoszono cesarzem, a pod koniec tego roku udał się do Rzymu, pozostawiając w rękach swego najstarszego syna, dwudziestodziewięcioletniego Tytusa, ostatnią fazę kampanii, oblężenie i zdobycie Jerozolimy, które trwało od kwietnia do września 70 r.n.e.
Tytus miał 60 tys. ludzi i najnowszy sprzęt oblężniczy. Mógł być pewny, że głód i podziały wśród Żydów dokonają swego dzieła. Obrońcy mieli 25 tys. wojowników, podzielonych na grupy.

Józef Flawiusz opisał ostatnie stadia oblężenia wraz ze straszliwymi detalami; Rzymianie musieli wywalczyć każdą piędź ziemi Wdarli się do Antonii, następnie zajęli Świątynię i spalili. Lud sprzedano jako niewolników, zmasakrowano na miejscu lub oszczędzono na śmierć na arenach Cezarei, Antiochii i Rzymu. Szymona Bar Giorę (przywódcę obrony Górnego Miasta) ujęto żywcem, zabrano do Rzymu na pochód triumfalny Tytusa, a następnie stracono na Forum.

Jerozolima leżała w gruzach, Świątynię Rzymianie zburzyli nie pozostawiając kamienia na kamieniu. Zakazano celebrowania obrzędów religijnych. Władze rzymskie zniosły godność arcykapłana i rozwiązały Sanhedryn. Kresem "Pierwszej Wspólnoty" był upadek Judy i zniszczenie Świątyni w 587 roku p.n.e. W 70 r.n.e., w nie mniej tragicznych okolicznościach, dokonała żywota "Druga Wspólnota" Żydzi do dziś co roku 9 dnia miesiąca Ab (lipiec-sierpień) obchodzą dzień żałoby, w którym opłakują oba te wydarzenia, utratę ojczyzny.

Paul Johnson: Historia Żydów. Kraków 1993.
Michael Grant: Dzieje dawnego Izraela. W-wa 1991

WINCENTY GRABARCZYK

NOWY DYREKTOR ARTYSTYCZNY TEATRU NOWEGO

Zadebiutował na deskach Teatru Śląskiego w Katowicach w 1953 r. Sześć lat później zagrał rolę Nicka w "Marii Stuart" Juliusza Słowackiego - premierze, która oficjalnie inaugurowała działalność Teatru Nowego w Zabrzu. Pozostał tej scenie wierny aż do 1986 roku, współtworząc jej artystyczne oblicze. Jego niezapomniane kreacje to m.in.: Horodniczy w "Rewizorze", Milczek w "Zemście", Ryszard III, Herostrates, Żadow w "Intratnej posadzie". Czterokrotnie odbierał "Złotą Maskę".
Na kolejnych sześć lat związał się z Teatrem "Wybrzeże" w Gdańsku. Do Zabrza powrócił w bieżącym sezonie. Tym razem jako dyrektor artystyczny. Czuje się jednak - jak sam mówi - przede wszystkim aktorem. I nic w tym dziwnego, ma przecież na swoim koncie ponad sto scenicznych wcieleń.

Główny Księgowy
BARBARA MELEK

Dział Organizacji Widowni
DANUTA SKURZYŃSKA, JACEK JANUSZKO
DOROTA KOSTUREK - reklama

ZESPÓŁ TECHNICZNY

Pracownia Krawiecka Męska
ZENON KAPCIAK, TERESA JASIECKA

Pracownia Krawiecka Damska
IRENA KŁOSOWSKA, DOROTA ZELISZEK

Pracownia Fryzjersko-Perukarska
TERESA PENCARSKA

Rekwizytornia
BEATA ŁOJEK

Garderobiane
JADWIGA BURDA, LUCYNA WOLAK

Pracownia Elektryczno-Akustyczna
KRZYSZTOF PAJĄK
BEATA BUDZANOWSKA, JAN MICIAK

Pracownia Butaforska
DOROTA KOSTUREK, AGATA KURZAK

Pracownia Stolarska
ANDRZEJ TYMCZYSZYN

Pracownia Ślusarska
CZESŁAW GUZY

Obsługa Sceny
ADAM BISIAK, DANIEL BIEDAL,
LESŁAW DZIUK, ZYGMUNT OWCZAREK,
RAFAŁ SMOLAREK, MAREK WRÓBEL

SEZON 1992 / 1993

23 V. 1993

W repertuarze Teatru Nowego:

G. Zapolska - MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ
O. Wilde - CHŁOPIEC Z GWIAZD
B. Schaeffer - TUTAM
O. Wilde - LORD Z WALIZKI
S. Mrożek - EMIGRANCI

Najbliższa premiera:

Julian Ursyn Niemcewicz - POWRÓT POSŁA

SPONSOR
HURTOWNIA „LUBOHA"
Z. Kasprzyk B. Szmyra
Chorzów, ul. Powstańców 12

Skład i druk: s.c. Gliwice tel. 31-47-56